



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

Teol. 7138.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austrii 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi 1 frank 50 ctm.
W Ameryce 1/2 dolara.
We Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	129
Patron na maj: Bł. Franciszek z Fabriano.	130
Nauka wiary i obyczajów.	137
Droga krzyżowa w Jerozolimie	143
Wykład reguły	152
Wiadomości kościelne i zakonne.	156
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Boże, któryś przez pokorę Syna Twego upadający świat podźwignął, racz wiernym Twoim nieustannej udzielić radości, aby ci których od wiecznej śmierci wyrwałeś, nieskończonego szczęścia dostąpili. Przez tegoż Pana naszego... Amen.



Patron na miesiąc maj:

Bł. FRANCISZEK z FABRIANO

wyznawca I Zakonu.

(14 maja).

W r. 1251 w mieście Fabriano we Włoszech urodził się Franciszek. Ojciec jego był cenionym wielce lekarzem — a cenionym nie tylko z powodu głębokiej znajomości sztuki leczenia, lecz i dla przedziwnych cnót jakimi się odznaczał. Był bowiem wielkim miłośnikiem ludzi ubogich, ukochał przede wszystkim skromność, codziennie uczęszczał do kościoła i zachowywał ściśle przepisane do modłów czasy kościelne, czyli odmawiał pacierze kapłańskie jakby ksiądz jaki. Takiego ojca godnym też był syn, gdyż w młodych już latach wyróżniał się wśród rówieśników bystrym umysłem i skromnym zachowaniem. Z młodocianych lat jego to szczególniejsze jest do zanotowania, że gdy ciężko zachorzał, a choroba coraz złośliwszą przybierała postać, matka wzięwszy schorzałego chłopaczka na ręce, odbyła z nim pielgrzymkę do grobu św. Franciszka w Assyżu i ofiarowała go z prośbą o zdrowie. Nie tylko, że Bóg dobry wynagrodził tę ufność cnotliwej matki, gdyż chłopię natychmiast do zdrowia wracać poczęło, lecz ponadto brat Anioł Tan-



Bł. Franciszek z Fabriano

credi, jeden z owych którzy byli jeszcze żyjącego św. Franciszka towarzyszami, przypatrzywszy się dobrze dziecięciu, wyprorokował matce, że z tego dziecka będzie wielki i chwalebny w zakonie franciszkańskim sługa Boży. Uradowana matka wróciła do domu i odtąd z jaknajwiększą starannością czuwała nad wychowaniem synaczka.

W małym Franciszku nader wczesnie rozwinęły się wrodzone zdolności. W 10 roku życia nauczył się po łacinie i to tak biegle, że aż podziw wzbudzał. W 17 roku życia z zapalem oddawał się naukom filozoficznym i właśnie gdy dnia pewnego siedział zagłębiany w starych pismach, usłyszał trzykrotny głos:

— Franciszku! chcę byś mi służył w zakonie Braci Mniejszych!

Zdumiony młodzian nie tracąc chwili, uwiadomił o tem zaraz rodziców swoich i niebawem zapukał do furty klasztoru położonego opodal Fabriano z pokorną prośbą o przyjęcie.

Był podówczas przełożonym onego klasztoru niejaki Gracia, którego jak niesie tradycya uprzedził P. Bóg o powołaniu naszego młodzieńca, to też zaledwie się zjawił, przyjął go serdecznie i prawdziwie jako dar z nieba. Był też mu wybornym mistrzem w życiu zakonnem.

Po skończonym nowicyacie wysłano mło-

dego Franciszka do Assyżu, by tam dostać mógł odpustu zwanego: Porcyunkulą. Tutaj znalazł jeszcze Franciszek owego błogosławionego brata Leona, świadka przedziwnych cudów Bożych, jakie się na św. Patryarsze w onym kościółku Najśw. Panny Anielskiej spełniły, od niego wprost dowiedział się, w jaki sposób ten odpust Porcyunkuli powstał i za jego też wskazówkami spisał osobne dzieło o tym odpuście, które po dziś dzień jako najważniejszy i najszacowniejszy dokument uważane bywa.

Lubił nader książki i naukę, z zapalem zbierał i gromadził stare pisma, a gdy mu ojciec testament oddał do rozporządzenia znacznieszą sumę pieniędzy, takową za zezwoleniem przełożonego obrócił całą na zakupno dzieł pożytecznych i w ten sposób znakomitą dla klasztoru we Fabriano założył bibliotekę.

Nie tylko jednak księgi lubił, lecz z nauk jakie w nich znalazł wielce korzystał. Żywoty świętych nie tylko pilnie czytał, lecz je naśladować się starał. Życie prowadził surowe, raz na dzień się tylko posilał i to najczęściej samym chlebem i wodą. Sypiał na łożu twardem i nadzwyczaj krótko, resztę nocy przepędzając na modlitwie i rozmyślaniu. Mszę świętą odprawiał z wszelkiem możliwym skupieniem i nabożeństwem. to też razu pewnego, gdy po wotywie żałobnej zaśpiewał: Requiescant in pace, obecni w ko-

ściele usłyszeli najwyraźniej jak z pod sklepień kościelnych tysiączne głosy anielskie, lub też dusz czyścowych odpowiedziały wyraźnie: Amen.

Cale to jego życie cnotliwe i pobożne stało się powodem, że coraz więcej słynać zaczął. A ponieważ klasztor Braci Mniejszych, w którym przebywał, nie był w samym mieście Fabriano, lecz dopiero za miastem opodal, przeto współrodacy jego wystawili dlań umyślnie nowy klasztor i kościół w mieście, prosząc by się doń przeniósł. Uczynił to pokorny sługa Boży z chęci dokładniejszej pracy nad zbawieniem dusz ludzkich. Tutaj też w tym nowym klasztoru objawił mu Bóg dzień i godzinę jego śmierci. Już na łożu śmiertelnem będąc, uzdrowił cudownie pewnego kalekę — poczem spokojnie zasnął w Panu dnia 22 kwietnia 1332.— Ciało jego jeszcze dotąd nienaruszone i cale spoczywa w kościele we Fabriano a Papież Pius VI zatwierdził cześć oddawaną temu błogosławionemu mężowi i świę' o jego nazaczył na dzień 14 maja. Wszystko Bogu na chwałę.

Uwagi nad żywotem.

1. Zważ mój drogi, co za przedziwny zapal okazywał błóg. Franciszek z Fabriano w gromadzeniu dobrych i pożytecznych dzieł,

które nietylko jemu, ale i współbraciom zakonnym zbudowanie przynieść miały. Mieźże i ty, gdy ci opatrzność Boża na to pozwala, taką ochotę w gromadzeniu książeczek dobrej i moralnej treści. Już Paweł św. przestrzega swego ucznia Tymoteusza: *pilnuj czytania, napominania i nauki* (I Tym. 4, 13). Możeś słyszał, lub w żywocie św. Augustyna sam czytał, jak do niego odezwał się głos z nieba: „bierz i czytaj!“ Posłuszny Augustyn chwyta za księgę, w której spisane było Pismo święte i zaraz pierwsze słowa, na których spoczęło oko jego, dziwne mu światło wniosły do duszy i stały się zaczątkiem jego nawrócenia. Podobnie i św. Ignacego Lojole gdy był ciężko rannym i w łóżku leżeć musiał, zwróciło do Boga pożyteczne czytanie. A o świętym Janie Kolumbini piszą, że kwadrans tylko czytał żywoty świętych i Bóg mu posłał do duszy łaskę szczerego nawrócenia. Jakże bracia i siostry III Zakonu, czy chętnie czytujecie żywoty świętych pańskich i czy wam nie jest nudną książeczka moralna? — Z sumiennej odpowiedzi samym sobie poznacie, jaki jest stan duszy waszej.

2. W jaki jednak sposób czytanie pobożne odbywać się powinno? Powiada święty Grzegorz, a także i św. Augustyn, że czytania duchownego używać tak należy, jak zwierciadła; to znaczy: abyśmy rzecz przeczytaną porównywali z sobą, a w ten spo-

sób każdy we właściwem świetle obaczy swą wartość moralną i jasnym się mu stanie, czy do doskonałości Chrystusowej się zbliżył lub oddalił. Z tego jednak wynika, że prędkie i pobieżne czytanie jest nic nie warte, bo się duszy nie ima, ani w duszy zostaje. To też radzą mężowie święci, byśmy przy czytaniu często do Boga podnosili serca, o światło i dobre zrozumienie błagali, za prawdę poznaną pokornie dziękowali, własną niedoskonałość chętnie poznawali, o łaskę i pomoc do poprawy prosili. Ptaszę gdy wodę pije, to niemal za każdą kropelką główkę do góry podnosi, tak też i ludzie, gdy ze źródła mądrości Bożej się posilają, co chwila niech swe serca do Boga wznoszą. Tercyarze i teryarki! czy w ten sposób odbywacie wasze czytania duchowne?

3. Zważ i na to, że głównym celem czytania duchownego jest to, byś zeń dobre owoce zebrał. Tak czynił... tak czytał... nasz błogosławiony Franciszek z Fabriano — jego życie święte było owocem jego czytań pobożnych. Bo przyznaj bracie sam: cóż pomoże człowiekowi znajomość dróg prawych? cóż mu pomoże odczytanie się w książkach do-brych? cóż sprawią jego westchnienia choćby nie wiem jak głębokie?... jeżeli się ani po drodze prawej nie idzie, ani przykładów w żywotach znalezionych nie naśladuje, ani do czego serce wzdycha... serca nie kieru-

je! Chory choćby i sto razy receptę przeczytał, jeszcze z tego nie ozdowieje, lecz musi przyjąć koniecznie w siebie napisane na niej lekarstwo, tak i czytanie samo nie jeszcze nie sprawi, teśli tego coś wyczytał dobrego, w życiu własnem nie zastosujesz. Mówi Pan Jezus: *jeśli to wiecie... błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie* (Jan 13, 17).

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

O grzechach przeciwko Duchowi świętemu.

Są grzechy takie które się zowią *grzechami przeciwko Duchowi Świętemu*. Te grzechy nazywają się grzechami przeciwko Duchowi Świętemu dlatego, że człowiek, który takie grzechy popełnia, przeciwi się natchnieniom i oświeceniom Ducha św.

Chociaż bowiem grzesznik dobrowolnie zostaje w swojej złości, wszelako Duch św. oświeca jego rozum, aby poznał jakim sposobem może się wydźwignąć ze swojego nieszczęśliwego stanu. Daje mu także Duch św. natchnienia do dobrego, to jest: niejako kładzie albo wlewa w duszę jego dobre poruszenia jego woli. Porusza tedy Duch Święty

duszę grzesznika, aby się on przeraził bojaźnią Boską i nie odważał się przyczyniać więcej grzechów; aby się nie zatwardzał w złościach swoich, aby żałował szczerze za winy swoje, aby nie odwlekał nawrócenia się do Boga. Jeżeli zaś grzesznik jest przerażony bojaźnią kary wiecznej, Duch Święty pobudza go do nadziei w miłosierdziu Boskiem.

Gdy więc grzesznik sprzeciwia się tym oświeceniom i natchnieniom, grzeszy przeciwko Duchowi św.

Grzechów przeciwko Duchowi św. liczy się sześć:

- 1) Rozpacz o zbawieniu.
- 2) Grzeszenie w nadziei miłosierdzia Boskiego.
- 3) Sprzeciwianie się uznanej prawdzie chrześcijańskiej.
- 4) Zazdroszczenie bliźnim łaski Bożej.
- 5) Zatwardziałość w grzechu.
- 6) Zaniedbanie pokuty, aż do śmierci.

Rozpacz o zbawieniu popelnia się przez to, kiedy człowiek (wspominając na swoje grzechy), myśli, że nie może być zbawiony żadnym sposobem; myśli, że żadnym sposobem nie mogą mu być odpuszczone grzechy jego. Taki człowiek ciężko obraża Pana Boga, bo nie uznaje tego, że Bóg jest nieskończenie miłosierny i że odpuszcza grzechy każdemu, który za nie serdecznie żałuje i szczerze chce się poprawić. — Taki człowiek nie uznaje

tego, że Pan Bóg chce zbawienia jego i że chce przeto dać mu łaski potrzebne do zbawienia.

Grzeszenie w nadziei miłosierdzia Boskiego znaczy to, że niektórzy ludzie, (gdy uważają, iż Bóg jest miłosiernym), śmiało popełniają różne grzechy i nie lękają się kary Boskiej. Tak sobie myślą: *Bóg nie chce zguby mojej, chociaż Go obrażę, On się jednak zmiłuje nademną, łatwo mi odpuści; bo jest dobry, bo jest miłosierny.* — Ale taka nadzieja jest zuchwałą i obraża Pana Boga. — Bo Pan Bóg jest miłosiernym dla grzesznika takiego, który żałuje za swoje grzechy i szczerze chce się poprawić, nie zaś dla takiego, który za grzechy nie żałuje, nie chce ich odstąpić, i coraz więcej nieprawości śmiało popełnia.

Sprzeciwianie się uznanej prawdzie chrześcijańskiej dzieje się wówczas, kiedy kto umyślnie nazywa fałszem to, co Kościół święty uznaje za prawdę. A zatem ten grzech popełniają tacy ludzie, którzy sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej, nie przez niewiedzę, ale przez złośliwą wolę. — Taki tedy grzech popełniają, (na przykład), *szyszmatycy* czyli Odszczepieńcy, którzy mówią, że Papięź nie jest Głową Kościoła; chociaż wiedzą, że Chrystus Pan postanowił Głową Kościoła św. Piotra i jego następców. — Taki grzech popełniają także *heretycy*, którzy mówią,

że cały Kościół święty może błędzić w nauce; chociaż wiedzą, że Chrystus Pan obiecał, iż Kościół święty nigdy nie będzie błędził w nauce wiary i obyczajów chrześcijańskich.

Zazdrosczenie bliźnim łaski Bożej, oznacza nienawiść bliźniego, pochodzącą z tej przyczyny, że on jest pobożnym. A że człowiek pobożnym jest przez łaskę Pana Boga; przeto zazdrościć drugiemu pobożności, znaczy zazdrościć łaski Bożej która mu jest dana.

Ten tedy zazdrości bliźniemu łaski Bożej, kto smuci się z tego, że bliźni jest nabożnym i prawdziwie cnotliwym. Taki więc człowiek smuci się gdy widzi, że drugi chodzi często do Kościoła, przykładowie modli się, nabożnie słucha Mszy św. Zasmucają go innych ludzi częste spowiedzi i przyjmowanie Najświętszego Sakramentu. Dręczy go to, gdy widzi takiego, który się wystrzega wszelkiej krzywdy, który nie wdaje się w zabawy nieprzystojne, ani w rozmowy nieprzyzwoite. Smuci się z tego, że drugi zachowuje posty, ubogim jałmużnę daje i pociesza nieszczęśliwych. Smuci go to, że inny człowiek prowadzi życie pracowite i użyteczne. — A nie tylko smuci się z pobożności bliźniego, lecz oraz nienawidzi go.

Ale za cóż go nienawidzi? Oto dlatego, że dobre uczynki są chwalebne, godne szacunku; a zatem wywyższają człowieka pobożnego. Zazdrosny tedy myśli sobie, że jest

poniżonym przez dobre uczynki pobożnego i dla tego dręczy się smutkiem i nienawidzi pobożnego.

Dobre uczynki człowieka pobożnego przypominają innym ludziom, że i oni powinni być pobożnymi. Kto tedy nie chce żyć po chrześcijańsku, ten z niechęcią patrzy na pobożność drugiego; bo pobożność drugiego niejako nagania jego złe życie. Dlatego taki człowiek nie cierpi pobożności i nienawidzi człowieka, który pobożnie żyje. Taki człowiek, albo stara się pobożnego odwieść od życia świątobliwego, albo przynajmniej usiłuje poniżyć go, albo go czemkolwiek udręczyć. Wyśmiewa go, stara się, aby inni ludzie nim pogardzili; powiada, że on ludzi tylko oszukuje, ale nie jest prawdziwie pobożnym. Szarpie jego sławę tem czem może; i dlatego, albo zmyśla na niego fałszywe grzechy, albo dawniejsze jego grzechy, (których on już po-przestał), umyślnie rozgłasza, aby go poniżyć.

Taka zazdrość jest wielką złością; i można ją nazwać złością szatańską.

Zatwardziałość w grzechu jest wówczas, kiedy człowiek upornie trwa w grzechach i niczem poruszyć się nie daje do nawrócenia. Taki człowiek nie myśli o przebłaganiu Boga, chociaż Pan Bóg oświeca jego rozum i daje mu poznać nieprawości jego, i chociaż pobudza wolę jego do żalu za grzechy. Taki

człowiek, chociaż słyszy na kazaniach i innych naukach o sądzie Bożym i o karach wiecznych; jednakże nie pobudza się do bojazni Boga. Choć słyszy o dobroci Bożej i o miłosierdziu Bożem nad grzesznikami nawracającymi się, jednakże serce jego wcale się tem nie miękczy. Choć widzi innych ludzi żałujących za grzechy i pokutujących, wszelako tem się nie porusza. Choć Pan Bóg dotyka go różnemi nieszczęściami doczesnemi, on jednak nie przychodzi do upamiętania. — Nie poprawiają takiego człowieka ani prośby ani groźby. Nie przyjmuje on upominania drugich i nienawidzi tych, którzy mu dają dobre przestrogi. Nie wstydzi się grzechów swoich i jeszcze z nich chlubi się i nie dba na to, co się z nim będzie działo po śmierci.

Zaniedbanie pokuty aż do śmierci, popelnia się przez to, kiedy człowiek nie pobudza się do żalu za grzechy i do poprawy życia swojego ale myśli sobie, że to uczyni dopiero przy śmierci. — Tym sposobem grzesznik bardzo ciężko obraża Pana Boga; bo chce być w niełasce Bożej przez całe życie, chce przez całe życie być nieprzyjacielem Boskim a dopiero przy śmierci przebłagać Boga.

Kto zaniedbuje pokutę aż do śmierci, ten zostaje w wyraźnem niebezpieczeństwie potępienia wiecznego. — Nie wie bowiem, kie-

dy śmierć jego nastąpi i jaka będzie śmierć jego. Może umrzeć nagle, może być zabitym od piorunu. — A chociażby miał pamięć przy śmierci potrzeba, aby miał wówczas prawdziwy żal za grzechy dla miłości Bożej. Lecz taki człowiek do dobrego żalu nie przysposabia się. Pana Boga nie prosi o taki żal, do miłości Bożej nigdy się nie pobudza.

DROGA KRZYŻOWA W JEROZOLIMIE.

PAMIĄTKI MEKI PAŃSKIEJ.

napisał

O. Norbert Golichowski.

Kiedy naszego zakonu dwaj bracia Polacy: Bł. Szymon z Lipnicy i Paweł Skaszewski a za nimi tuż O. Jan Tarło z bratem Antonim¹⁾, w drugiej połowie XV w. zwiedzili Jerozolimę, zapewne inaczej wyglądała droga krzyżowa, niżli to dzisiaj się przedstawia. O. Anzelm z Krakowa, Bernardyn pobożny zostawił nam kilka rysów z drogi krzyżowej. Podaje on nam tylko następujące stacye: dom Piłata, dom spotkania się N.

¹⁾ Z kroniki J. Komorowskiego, wydania H. Zeisberga r. 1872 w Wiedniu w dziele p. t. *Archiv zur österreichischen Geschichte.*

Maryi P. z Jezusem, stacyę Cyreneusza, Nie-
wiadostkujących, Weroniki i Kalwaryę. Uwa-
żamy, że za czasu O. Anzelma który był w Je-
rozolimie z początkiem XVI wieku (1507—8)
kładli stacyę św. Weroniki po stacyi Nie-
wiadostkujących. Ta wątpliwość jeszcze prze-
bija się w dziele ks. Ign. Hołowińskiego.
Książę Radziwiłł przy końcu tegoż stulecia
w swoich listach o podróży jerozolimskiej
poprzemieniał porządek stacyi. Pomimo to
pewną jest rzeczą wedle źródeł pisanych i
tradycyi, że stacye drogi krzyżowej w tym
porządku oddawna obchodzono, jak to dziś
wszędzie się odbywa. Książę Chrystyan Adri-
chomiusz, rodem z Holandyi, zmarły r. 1585
w swoim dziele zostawił nam pierwszy, wy-
raźny opis drogi krzyżowej naszego Zbawcy.
Na nim oparł się także O. Franciszek Qua-
resmiusz w dziele swoim z r. 1626. Odle-
głość jednej stacyi od drugiej przez Adricho-
miusza podana tak się przedstawia: Od I do
II stacyi kroków 26, od II do III 80, od
III do IV 63, od IV do V 71, od V do
VI 191, od VI do VII 336, od VII do VIII
348, od VIII do IX 161, od IX do X 18,
od X do XI kroków 12, od XI do XII
14 kroków. Tym sposobem według ks. Adri-
chomiusza od pałacu Pilatowego do miejsca,
gdzie z krzyżem podniesiono Zbawcę naszego
cała przestrzeń wynosiłaby 1320 kroków. —
O. Quaresmiusz liczy tylko kroki od Pilato-

wego pałacu do samej Golgoty i według niego ta przestrzeń wynosi ośmset dwadzieścia kroków. *Nasz O. Anzelm tę samą przestrzeń oblicza na 500 kroków.* Inni nowsi autorowie podali tylko wymiary od pierwszej do siódmej stacyi. Według nich cała ta przestrzeń siedmiu stacyj wynosi 379 metrów. Jest to najpewniejszy wymiar. Innych stacyi odległość wymierzyć się nie da, raz że dawna komunikacya między siódmą stacyą a czternastą w części przerwana, w części przeistoczona została. Przerwaną jest komunikacya od siódmej stacyi pod samą Kalwaryą. A Golgota i Grób Pański objęte są bazyliką, wskutek budowy bazyliki dawna odległość naturalna przeistoczona została tak, że dziś dziesiąta, jedenasta, dwunasta i trzynasta stacya odprawia się na Golgocie, stąd po ośmnastu schodach zstępuje się i udaje się do Grobu Pańskiego. Więc przy tych stacyach o prawdziwej odległości mówić nie można. Te uwagi dlatego podaję, boć u nas jeszcze gdzieniegdzie stare formularze drogi krzyżowej bez potrzeby o takich odległościach mówią. *Kilka razy próbowałem krokami wymierzyć odległość stacyi dziesiątej od pierwszej i okazało się, że żadną razą ilość kroków się nie zgadzała.* Przytem zwrócić należy uwagę i na tę okoliczność, że poziom drogi krzyżowej dzisiejszej od drogi krzyżowej, którą przebył nasz Zbawca uległ

zmianie. Za mojego pobytu w Jerozolimie całą przestrzeń od pierwszej do dziewiątej stacyi naprawiano, stąd w jednym miejscu droga się zniżyła, w innym podwyższyła. *W podziemiach córek Syońskich będących przy drodze krzyżowej jest aż nadto widocznem, o ile głębiej leżał gościniec drogi krzyżowej za czasów Chrystusa.* Za śmiało zaś twierdzi pewien pisarz, że ta różnica wynosi od 12 do 15 metrów.

Posłuchajmy teraz jakie pamiątki chrześcijańskie okalają drogę krzyżową i jak tę drogę odbywamy w piątek po południu. Z uderzeniem godziny trzeciej wyruszają zakonnicy z kawasem¹⁾ z klasztoru N. Zbawcy (Św. Salwatora) do kasarni tureckiej, która zajmuje dawny pałac Piłatowy. Na dziedzińcu tej kasarni odprawia się pierwsza stacya. Modlitwy odmawiają się po włosku, Ojciec nasz itd. po łacinie. Z dziedzińca trzeba wyjść na ulicę i z zewnątrz tej samej kasarni, na ulicy odprawia się odpowiednie rozmyślanie jak przy pierwszej stacyi. Na przeciw tej drugiej stacyi tuż przy ulicy stoi nasz kościółek z kla-

¹⁾ O kawasach często u nas mylnie piszą. Kawas jest to prosty sługa płatny przez klasztor, lub konsula, lub od jakiej innej duchownej kongregacyi. Władza turecka pozwala aby taki sługa stanowił straż honorową przy funkcjach kościelnych lub pochodach oficjalnych. Zwykle na kawasów obiera się Turków, ale może nim być i chrześcijanin.

sztorkiem na cześć Biczowania Pańskiego. Tą samą ulicą koło kościoła i zakładu Córek Syońskich¹⁾ postępujemy do trzeciej stacyi. Stacya ta znajduje się na rogu ulicy, którąśmy przebyli, a przeciętej ulicą biegnącą od południa ku północy. Obok stacyi trzeciej wznosi się hospicyum austriackie z piękną kaplicą i hospicyum ormian katolickich. Ormianie zaczęli też budować kościół na cześć N. Maryi Panny mdlejącej. Tuż obok trzeciej stacyi, po tej samej lewej stronie ulicy biegnącej od południa ku północy, czyli ku tak zwanej bramie *Damasczeńskiej* obchodzi się czwarta stacya. Od czwartej do piątej stacyj jest prawie tyle kroków ile od trzeciej do czwartej stacyj. Przy piątej stacyi zaczyna się nowa ulica od wschodu ku zachodowi i wije się coraz pod górę. Kamienicę przy której obchodzi się piąta stacya nabył nasz klasztor przed kilku laty. Zdobia ją godła św. Franciszka. Znajduje się ona po lewej stronie uliczki wspomnianej. O jakie 116 kroków od piątej stacyi po lewej ręce ulicy obchodzi się szósta stacya. Tu grecy katolicy zeszłego roku zaczęli budować cerkiew. Niektórzy pielgrzymi polscy z r. 1889 mie-

¹⁾ W kościele córek Syońskich p. t. „Oto człowiek“ znajduje się łuk murowany, który chciano uważać za łuk z czasów Pilata, z którego miał Pilat pokazać ludowi P. Jezusa. Uczni francuscy wręcz odrzucili to mniemanie.

szkali na miejscu domu św. Weroniki, słuchali mszy św. i kazania przez polskiego kapłana wygłoszonego. Niebawem oglądać będziemy na tem miejscu śliczną cerkiew grecko-katolicką. Z okazji św. Weroniki posłuchać wypada, co tradycya o niej powiada. Jest ona tą niewiastą, która przez dotknięcie się szaty Chrystusowej od krwiotoku uzdrowioną została. (Łukasz VIII) Okazała się heroiną, kiedy pełna czułości w czasie pochodu Chrystusa ku Golgocie twarz Jego spocną, skrwawioną, cierniem zranioną otarła. Cudem nagrodził P. Jezus tę usługę miłosierną. Na chustce został wizerunek zbolalego Oblicza Chrystusowego. Tą chustą uzdrowiła później św. Weronika w Rzymie chorego cesarza Tyberyusza. Nie dawno temu pewien poeta, podpisany imieniem *Felicyan* w Warszawie wydrukował w Bibliotece Warszawskiej wzniosły wiersz p. t. „*Chusta Weroniki*“. Święta ta niewiasta oddała skarb pomieniony św. Klemensowi, trzeciemu następcy Piotra świętego, a sama wraz z mężem: „*Amatorem*“ udała się w okolice Francyi dzisiejszej. Od dziesięciu wieków jej ciało spoczywa w Bordeaux, część relikwii zaś r. 1659 dano do kościoła św. Eustachego w Paryżu. Temu lat dziesięć Arcybiskup w Bordeaux darował kościołowi w Poitiers inną część relikwii. Święta Weronika we Francyi zażywa nie małej czci. Chusta zaś jej prze-

chowuje się w Rzymie, w kościele św. Piotra. Włosi zowią ją świętą relikwią: „Volto santo“ (Twarz święta). *Nasz królewicz polski, syn Zygmunta III, a późniejszy król Polski, Władysław IV za Urbana VIII-go Papieża był przypuszczany do oglądania tej świętej pamiątki z bliska* ¹⁾.

Na takie to rzeczy przypomina nam stacya szósta w Jerozolimie.

Od stacyi szóstej do siódmej idzie się dalej wprost tą samą ulicą z jakie ośmdziesiąt ośm kroków. U końca tej ulicy biegnie od południa ku północy ulica bazarowa. Przed nami wznosi się budynek, należący do zakonu naszego, a w nim kaplica i mieszkania rodzin katolickich. W kaplicy przechowuje się kolumna z dawnej t. z. Bramy sądowej. Zewnątrz kaplicy stoi napis łaciński: *Brama sądowa. Kolumna, gdzie przybito wyrok śmierci na P. N. Jezusa Chrystusa. R. P. 1875. Tak niesie podanie.*

Kilkadziesiąt kroków wyżej od tej kolumny bramy sądowej przy ulicy po lewej ręce obchodzi się ósma stacya *Placzących Niewiast.*

¹⁾ Z dziełka wydanego r. 1890 w Tours przez X. Janviera o czci Oblicza Pańskiego. Na tem miejscu przypominam, że ten sam królewicz polski zwiedził Kalwaryę Zebrzydowską i do Matki Boskiej Leżajskiej na ręce byłego swojego spowiednika, *O. Jakóba Uchańskiego, herbu Radwan, Bernardyna*, złożył bogate wotum.

Od ósmej stacyi, dla przerwanej komuni-
kacyi w stronę Golgoty, (boć ta sama ulica
ciągnie się, dalej ku klasztorowi św. Salwa-
tora) trzeba zwrócić ku siódmej stacyi i uli-
cą ku południu, po przez bazyry tureckie
zdażać ku dziewiątej stacyi. U końca ulicy
wspina się droga w prawo. Tu Rossya zbu-
dowała cerkiew i pyszny pałac za moich
czasów. Cerkwią objęto kawał *muru drugie-
go* ¹⁾, który za czasów Chrystusa okalał miasto,
a tem samem oddzielał Golgotę od wną-
trza miasta. *Ten to kawał muru nie dawno
odgrzebany z pośród ruin zawstydził tych,
co śmieli zaczepiać autentyczność Kalwaryi
i Grobu P.* Okoliwszy wspomniane budynki
rosyjskie przychodzimy tuż pod Kalwaryę.
Tu jest dziewiąta stacya. Na ulicy ją, jak
wszędzie dotąd odprawiamy. Od tej stacyi
byłoby tylko kilkanaście kroków, aby się
dostać do bazyliki Grobu P. Ależ dziedzi-
niec zajęty przez Abisyńczyków jest dla nas
zamknięty. Trzeba zatem wracać się znowu
ku wspomnianej cerkwi rosyjskiej i obejść ją,
a potem ulicą wprost ku bazylice Grobu P.
zdażać. Przy tej ulicy po lewej ręce wznoszą się

¹⁾ U nas nie raz mówią i piszą, że Chrystus płakał nad miatem, patrząc na wspaniałą świątynię Jeruzolimską i *miasto potrójnem obwiedzione murem*. Do czego doprowadzają takie gadania i pisania, wyjaśniają zaczepki Protestantów o Grobie Pańskim i Golgocie.

wspaniale, rozległe ruiny zwane dziś „Murystanem“ takowe od r. 1869 należą do Prus. Protestanci tam urządzają co niedzielę swoje nabożeństwa. Proszę uważać, *koło Grobu Pańskiego*, w który niby to protestanci nie wierzą, oni sami urządzają nabożeństwo, aby tylko być blisko Grobu Chrystusowego. Ruiny te przypominają kościół dawny pod imieniem N. Maryi Panny. Tu mieli rycerze z czasów krzyżowych wojen hospicyum i szpital. Stąd dzisiejsza arabska nazwa: „Murystan“ (zamiast marasta'n¹), co znaczy szpital), ci sami protestanci przy siódmej a ósmej stacyi zajęli ubikacye i nazwali je gospodą Johannitów. O dziesiątej itd. do czternastej stacyi napisałem wyżej, dlatego nic mi więcej nie pozostaje jak dodać, że takie publiczne procesye co piątkowe dopiero od dziesięciu lat obchodzi nasz zakon Krzyża, szat liturgicznych przy tej procesyi nie używamy. *Przy żadnej stacyi nie ogłasza się ani odległość ani też się wyraża jakość odpustów.* Na za

¹) U nas nie raz mówią: marudzi, maruda, jest to pozostałość arabska w naszych stronach. Chory po arabsku znaczy: marijd, chorzy: muradà. Nie zawadzi na tem miejscu wzmianka, że arabskie wyrazy znać w nazwach niektórych u nas Polaków np. pan Mudryk (inteligentny), p. Fudala (cnotliwy), p. Halak (golarz, fryzyer), wyraz tudzież manatki. Przepaski po arabsku zowią się *manatek*. We Lwowie w XVI i XVII wieku drągarzy zwano z arabska: hama-lami.

kończenie obchodu przy Grobie Pańskim odmawia się jeden Ojciec nasz itd. za Papieża, i ten sam pacierz *za dobrodziejów Ziemi świętej.*

Pamiętki, czyli narzędzia Męki Pańskiej są przeważnie w Rzymie. Włócznia Longina dopiero dostała się za czasów Papieża Innocentego VIII do Rzymu, to jest przy końcu XV wieku. Części słupu, przy którym biczowano i naigrawano się z Pana Jezusa przechowują się w dwóch kaplicach bazyliki Grobu P., o czem w jednym z pierwszych do „Dzwonka“ pisanych listów wyraziłem.

O. Norbert Golichowski.
zak. OO. Bernardynów.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

ROZDZIAŁ VIII.

O odmawianiu godzin kanonicznych.

To co nam tradycja zostawiła o odmawianiu psalterza rozłożonego na godziny kanoniczne, nie tylko każdego budować musi ale też jest głęboko wzruszające. Ojcowie Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa szczegółowo opisują te święte zwyczaje, jakie podówczas w powszechnem były użyciu. Św. Bazyli w swej księdze o psalmach tak pi-

sze: „pienia psalterzowe i po domach wszyscy śpiewają i na publicznych usłyszysz je miejscach“. Może jednak najpiękniej zwyczaj śpiewania psalterza rozwinął się w Antyochii. O oznaczonym na godziny kanoniczne czasie, lud tłumnie spieszył do kościoła. Tu podzielony na dwa chóry śpiewał naprzemian psalmy Dawidowe, Śpiewali mężczyźni, młodzieńce, kobiety, dziewice, nawet dzieci swym srebnym głosem do ogólnego łączyły się chóru. Gdy jedni wyszli z kościoła, by do zwykłych udać się zajęć, przybywali natenczas inni — i tak dniem i nocą brzmiała w świątyniach Pańskich chwała Wszchemocnego.

Zwyczaj ten z Antyochii przeniósł się do innych kościołów na Wschodzie i wkrótce zakwitnął też na Zachodzie. Opowiada o nim św. Hieronim jako o bardzo dawnym; Tertulian odnosi go wprost do czasów apostołskich; św. Cypryan szerzy go wśród swych wiernych; św. Paulin znachodzi go z radością w Galii w powszechnem użyciu; św. Ambroży nim się zachwyca w Medyolanie a św. Augustyn czynem i słowem doń zachęca. Zwyczaj ten przyswoili sobie pierwsi zakonnicy i mniisi, uczynili go nawet swym świętym obowiązkiem i siedmkroć na dobę śpiewali w kościołach godziny kanoniczne — a z nimi łączył się lud.

Tak było w pierwszych czasach — zobaczymy jak było później.

Cesarz Justynian w prawach swych pisanych w połowie wieku VI. poświadcza, że cały Konstantynopol podziwiał i naśladował gorliwość św. Petroniusza należącego do rodziny cesarskiej, który po wszystkich kościołach potężnego Byzancyum śpiewał psalmy Dawidowe. Co więcej: Teodozyusz młodszy, cesarz, o pierwszym brzasku dnia regularnie miał zwyczaj śpiewania psalmów wraz z siostrami swemi Panu Bogu na chwałę.

Później za czasów Karola Wielkiego w r. 802, gdy lud nieco odwykł od śpiewania psalmów, Biskupi w Galii postanowili prawo, by duchowieństwo zwoływało dzwonieniem lud na śpiewanie godzin kanonicznych, i aby go pouczało jak święty to a miły Panu Bogu obyczaj. Sam też Karol Wielki rano i wieczorem a nawet w nocy, o ile mu tylko zdrowie na to pozwalało, uczestniczył w tych psalmodyach. Toż samo czynił syn jego Ludwik Pobożny. Gdzieindziej znowu bo w Anglii król Alfred Wielki nosił zawsze w zanadrzu książeczkę a w niej spisane psalmy, i w każdej chwili wolnej zaglądał do tego umiłowanego psalterzyka swego. Luitprand król Lombardyi umyślnych utrzymywał kleryków, by z niemi mógł śpiewać psalmy. Chętnie w takowem nabożeństwie uczestniczył też Otton I czyli Wielki. Św. Odo opat w Kluniaku, pisze w żywocie św. Geralda hrabiego, że niemal codziennie brał udział w śpie-

waniu godzin kanonicznych z duchownymi. Jednem słowem wieki średnie nieskończenie wiele mogłyby przytoczyć dowodów, w jakim poszanowaniu i w jak powszechnem użyciu były godziny kanoniczne.

A u nas w Polsce?

U nas nietylko że nie było gorzej — lecz może nawet lepiej. Cały naród był szczerze katolicki i gorąco pobożny. Pienia święte rozlegały się zarówno w komnatach królewskich jak i pod strzechą ubogiego kmiotka. Na każdym dworze, w każdej rezydencji polskich panów znalazłeś kapłana, który czuwał nad tem, by chwała Boża nie miała uszczerbku. Wszędy nieomal we wczesnych godzinach rannych a zwłaszcza w wieczornych zbierano się na wspólne modlitwy. Gdy pani domu z rodziną i czeladką śpiewała litanie czy godzinki — to pan domu ze swym kapelanem odmawiali brewiarz kapłański. I dobrze się naówczas działo w Polsce. Dzieje a zwłaszcza nader liczne kroniki klasztorne i rodzinne, przechowały nam nietylko wspomnienie ówczesnych obyczajów, lecz nawet podały imiona najznakomitszych mężów, co nie zapominali godzin kanonicznych. Któż naprzykład (że tylko jeden przytoczę przykład) nie słyszał o pobożnym królu Kazimierzu Jagiellończyku, co tak chętnie widział około siebie duchownych i nawet był bratem III Zakonu przez św. Jana Kapistrana przyjętym —

jako o północy zwykł był otwierać okna swej królewskiej sypialni, by wśród ciszy głębokiej i majestatu nocy wsłuchiwać się w poważny śpiew jutrzni, którą o tej porze zwykli byli śpiewać OO. Bernardyni w swym ubożuchnym kościółku pod zamkiem krakowskim?

Tak to na najwyższych jak i na maluczkich potężny swój wpływ wywierały te prześliczne pienia królewskiego proroka.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Lubziny. Pragniemy się z miłymi czytelnikami „Dzwonka“ podzielić tą wiadomością: Nasz ukochany ksiądz katecheta Józef Boksa a zarazem i Dyrektor III Zakonu Św. O. Franciszka musiał nas opuścić z powodu swojej słabości. Smutna to dla nas konieczność, boć On nasze serca przyozdabiał mądrością w postępowaniu doskonałości chrześcijańskiej, był to dobry sługa Boży i kaznodzieja gorliwy o służbę Bożą. Przeto kochani bracia III Zakonu S. O. Franciszka prosimy was abyście i wy wstępnęli do Boga razem z nami, z prośbą o zdrowie oraz i o potrzebne łaski dla tak dobrego Ojca, który pracował u nas przez 7 lat. Jednak Bóg Najśw. nie zostawił nas bez opieki, mamy bowiem ks. Proboszcza, który się naszą tercyarską rodziną zajął, miewa z nami zgromadzenia miesięczne, i tak rozgrzewa serca słuchaczy jak nasz ukochany był Dy-

rektor. — Donosimy także, że u nas w Lubzinie rodzina tercyarska wynosi do 110 osób, za co niech będzie Bogu wszechmocnemu wieczna cześć i chwala, a Najświętszej Pannie Niepokalanie Poczętej i S. O. Franciszkowi należne uwielbienie. Oby Bóg Najdobrotliwszy raczył sprawić za przyczyną Najśw. P. M. Niepok. Poczętej i oraz S. O. Franciszka, by ta gromadka nasza coraz więcej się pomnażała w cnoty, a wzrastała w liczbę, by leniwi i oziębli chrześcianie patrząc na dobre wzory cnót tercyarzy do dobrego się zachęcali, aby grzesznicy, ustawicznie życiem cnotliwych karceni byli i do pokuty się nawracali, wielbiąc Boga w Trójcy jedyne.

Z Wietrzychowic. Przed trzema laty za staraniem Ks. Jana Kozaka zaprowadzony został III Zakon św. Ojca Franciszka serafickiego w parafii wietrzychowskiej. Ta kongregacya dotąd liczy 30 osób, z których jedne złożyły profesyę w Tarnowie u OO. Bernardynów, drugie w Szczurowy przed Przewiel. Ks. kanonikiem Janem Kitrysem. — W Szczurowy złożyły profesyę następujące osoby: Franciszek Pazdyka, Ewa Pazdyka, Maryanna Tomaszewska, Franciszka Węźowna, Katarzyna Brotkówna, Julia Boxówna. — Daj Boże, aby ten III Zakon, chociaż wśród trndów, rozwijał się coraz bardziej, przynosił chwałę Bogu, a zbawienny pożytek parafii.

B. J. W.

Korona życia. Zalecamy naszym tercyarzom miłą książeczkę do modlitwy wydaną w Krakowie pod tytułem „Korona życia“. Wydał ją członek III Zakonu, Jan Malarz kleryk mniejszych święceń przy kościele Maryackim. Dobór modlitw i nabożeństw w tej książce jest wcale zręczny, obrazki są bardzo ładne, całość przedstawia się dla oka wdzięcznie i nie wątpimy, że książeczka ta znajdzie dobre przyjęcie pomiędzy wiernymi i chwały Panu Bogu a pożytku duszom przysporzy. Czysty z niej dochód przeznaczony jest na założenie ochronki dla małych

dzieci i szkoły przemysłowej dla gospodyń wiejskich w Niepołomicach, rodzinnem miejscu autora.

W Nowym Yorku. Komisaryat dla spraw Ziemi św. w Ameryce, kierowany przez OO. Vissaniego i Schillinga wydał w języku niemieckim, angielskim i polskim odezwę do katolików tamtejszych, aby popierali dzieło misyjne w Ziemi świętej. Utworzono tam nowe stowarzyszenie p. t. „Nowa krzyżowa wyprawa“. Hasłem tego stowarzyszenia jest: „Tak Bóg chce“. Stolica św. nadała odpusty członkom tegoż stowarzyszenia. Z przyjemnością udzielam czytelnikom „Dzwonka“ tej wiadomości, tem bardziej, że komisaryat nowojorski nie zapomniał o Polakach i dla nich formularze w polskim języku wydrukował. Gdyby wiedeński Komisaryat tę samą gorliwość i życzliwość wobec polskiego narodu okazał, bez wątpienia obudziłby szersze zajęcie się sprawą Ziemi świętej między nami.

W Jerozolimie kilka osób III Zakonu zaczęło odmawiać koronkę umyślnie wedle wzoru Bł. Władysława z Gielniowa ułożoną. Aby koronka była wygodną, sporządzono ją z czterech większych i 36 mniejszych ziarenek, a przez dwukrotne odmówienie pacieryzy na tej koronce czyni się zadość wszystkim tajemnicom, wedle myśli naszego błogosławionego Patrona.

Święte schody. Jedną ze świętych pamiątek Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, są tak zwane święte schody (Scala santa), zwane także schodami Piłata. Są to owe schody, składające się z 28 stopni, które według pobożnej tradycyi znajdowały się niegdyś w pałacu sądowym w Jerozolimie i po których stapał kilka razy Zbawiciel nasz, gdy musiał stawać przed sądem, skrapiając je drogą krwią Swoją. Pamiątka ta godną jest przeto religijnego poszanowania a zarazem czci pobożnej. Od czwartego stulecia znajdują się święte schody w Rzymie. Święta Helena kazała 28 stopni przenieść z Jerozolimy

do Rzymu około r. 326. Papież Sergiusz II, (rządzący od r. 844 do 847), kazał schody te ustawić przed głównymi schodami św. Jana Lateraneńskiego. Później przenoszono je jeszcze kilka razy; po raz ostatni za Sykstusa V-go. Papież ten kazał je przenieść w r. 1589 do słynnej kaplicy Sancta-Sanctorum (Najświętszej ze Świętych) i ustawić u wejścia; w kaplicy tej, którą kazał wystawić, zgromadził rajdroższe relikwie znajdujące się w Rzymie.

O tej wspaniałej kaplicy i prowadzących do niej świętych schodach pisze pewien naoczny świadek w sposób następujący:

„Naprzeciw Lateranu wznosi się osobny budynek, słynna owa kaplica „Najświętsza ze Świętych“, otoczona dwiema innymi, mniej ważnymi kaplicami. Pięć stopni prowadzi do tych trzech kaplic, trzy zaś do samej kaplicy „Najświętszej ze świętych“. Środkowy stopień jest właśnie tym, który się znajdował w domu Piłata i po którym Zbawiciel nasz przechodzić musiał kilka razy. Nie wiadomo, jak stopień ten wewnątrz wygląda; pokryty jest bowiem z wierzchu twardem drzewem, by tak cenna relikwia nie doznała uszkodzenia od pobożnych pielgrzymów, odwiedzających ją bardzo często. Po obu stronach schodów, a także i u góry są ściany malowane i przedstawiające przeważnie symbole krzyża, naprzykład węża miedzianego na pustyni, lub też sceny z Męki Pańskiej.

Znakomici Rzymianie i pielgrzymi przybyli z daleka, odwiedzają z największym nabożeństwem święte schody, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu. Stanąwszy u stóp schodów, odmawia się zwykle modlitwę, poczem wchodzi się na klęczkach po stopniach (gdyż nie można chodzić nogami po tych świętych schodach) i odmawia na każdym stopniu krótką modlitwę. Po skończonem nabożeństwie schodzi się na dół innymi schodami“.

Kilku Papieży, jak Leon IV-ty około roku 850, Paskal II-gi roku 1100. Pius VII-my roku 1817 —

nadało odpusty wszystkim, którzy ze skruchą obejdą te schody, rozważając podczas tego mękę Jezusa Chrystusa.

NEKROLOGIA.

W Miasteczku (Kieferstädtel) zmarł w lutym b. r. Józef Wieczorek brat III zak. św. Sakramentami zaopatrzony.

Tamże na dniu 16 marca b. r., zasnęła w Panu Franciszka Czech siostra III Zak.

We Lwowie zmarł dnia 15 marc b. r. O. Walenty Szaflarski kapłan zak. OO. Bernardynów, Definitor, Kaznodzieja generalny i Bibliotekarz klasztoru.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc maj nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 9 kwietnia 1892.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 1508.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1892.

(L. S.)

† *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc maj.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogaćy, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruczą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojczy nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 2 po Wielk. Grobu P. Jez. SS. Filipa i Jakóba.** O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P. S. Anastazego B.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W. Znalezienie św. Krzyża.** O skupienie duszy.
4. **S. S. Floryna M.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **C. S. Piusa V. Pap.** O rozszerzenie III Zak.
6. **P. S. Jana w Oleju.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S. S. Flawii Dom.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 3 po Wielk. N. P. Łaskawej i S. Stanisława.** O wytrwałość w dobrem.
9. **P. S. Grzegorza Naz.** O nawrócenie błądzących.
10. **W. S. Izydora rolnika.** O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **Ś. S. Mamerta B., bł. Benedykta z Urbino wyz. I zak. 1525.** O światło w wątpliwościach.
12. **C. S. Nereusza i Pankracego.** O szczerą pokutę i skruczę.
13. **P. S. Hilarego i Serwacego, S. Piotra Regalata wyzn. I Zak. 1457.** O zdrowie.
14. **S. S. Bonifacego męcz., bł. Gerarda Villamagna wyzn. III Zak. 1277.** O różne doczesne dary.
15. **Niedz. 4 po Wielk. S. Zofi i 3 córek.** O ducha pokory św.
16. **P. S. Jana Nep.** O zdanie się na wolę Bożą.

17. **W. S. Paschalisa Baylon** laika I zak. 1344. O zamilowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **Ś. S. Feliksa a Cantalicio** laika wyzn. I Zak. 1587. O zwycięstwo w pokusach.
19. **C. S. Piotra Celestyna.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P. S. Bernardyna Sen.** wyzn. I zak. 1444. O nawrócenie pijaków.
21. **S. S. Heleny.** O spokój duszy.
22. **N. 5 po Wielk. S. Julii P. bł. Piotra od Wniebowzięcia M.** I Zak. 1617. O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P. Krzyżowe dni. S. Dezyderego Pap., bł. Kryspina z Witerbo** wyzn. I zak. 1750. O wytrwałość we wierze.
24. **W. Krzyżowe dni. S. Joanny.** O pomoc dla niezszcześliwych i ubogich.
25. **S. Krzyżowe dni. S. Urbana Pap., Przeniesienie zwłok S. O. N. Franciszka 1230.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C. Wniebowstąpienie Pańskie. S. Filipa Nereusza.** O dobrą spowiedź.
27. **P. S. Jana Pap. i M.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S. S. Magdaleny de Pazzis, bł. Herkulana** wyz. O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **N. 6 po Wielk. S. Maksyma B., bł. Humilianny z Florencyi III** zak. 1246. O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P. S. Feliksa Pap., bł. Jana Prado M.** I zak. 1631. O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W. S. Petronelli P.,** O zbawienie dusz.

